Po 45 konfiskacie nakład drugi!

Nr. 193. Kraków, sobota 13 października 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki). miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 12 października.

Gmina krakowska w walce z lichwą węglową.

Krakowska Rada miejska postanowiła rozpocząć walkę z lichwą węglową i spełnić swój obowiązek wobec ludności. Nie przesądzając, jak w praktyce będzie to wyglądało, musi każdy przyznać, że stanowisko, jakie zajęła większość Rady w tej sprawie, było jedynie racyonalne. Dobrze się stało, że Rada nie poszła za głosem pp. dra Kohna i Bandrowskiego, którzy stanęli na ciasnem stanowisku mieszczańskiej filantropii, w tym wypadku już zupełnie absurdalnej. Jaką miarę chcą ci panowie przykładać do „ubóstwa“ ludności? Komu oni dadzą patent na „ubogiego“, a komu go odmówią? W jaki sposób zapobiegliby nadużyciom i krzywdom, które przy takiej ocenie byłyby nieuchronne? Toteż słusznie podnieśli pp. dr. Styczeń, dr. Ponikło, Bartoszewicz, dr. Seinfeld i Epstein, że gmina nie może się tu bawić w filantropię, lecz powinna stanąć na szerszem. socyalnem stanowisku, że do zadań gminy należy walka z lichwą węglową Stwierdzono, że akcya gminy już zapobiegła dalszej podwyżce cen węgla i że sprowadzenie przez gminę choćby tylko 10 000 cetnarów węgla miesięcznie stanowić będzie już potężny czynnik konkurencyjny, który musi spowodować ogólną zniżkę cen węgla w mieście.

Wykryło się dalej oszustwo, praktykowane przez krakowskich lichwiarzy węglowych, polegające na tem, że węgiel sierszycki sprzedawano dotąd w Krakowie jako jaworznicki, karwiński lub pruski, a zatem gorszy sprzedawano za lepszy.

Już samo położenie kresu temu oszustwu stanowić będzie znaczną zasługę gminy.

Płytkie dowcipy p. dra Kohna nie poskutkowały. Idea socyalizmu gminnego nie da się już dziś zbyć facecyami. Kwestya węglowa nawet do głów przeciwników utorowała drogę socyalizmowi gminnemu.

Ale mimo szczerego uznania dla dotychczasowej akcyi gminy krakowskiej przeciwko lichwie węglowej nie możemy przemilczeć jednej poważnej wątpliwości. Hr. Andrzej Potocki zobowiązał się gminie dostarczyć węgla z Sierszy po **34** ct. za cetnar węgla grubego, a **33** ct. za cetnar kostkowego, loco dworzec Kraków, bez akcyzy.

W „Naprzodzie“ z 21 września br. zamieścił zarząd kopalni hr. Potockiego w Sierszy sprostowanie, w którem oświadcza, że sprzedaje na miejscu w Sierszy cetnar węgla grubego po **21** ct., a cetnar kostkowego I klasy po **20** ct. W drodze między Sierszą a Krakowem urosły te ceny o **13** ct. Czyżby przewóz węgla z Sierszy do Krakowa kosztował na cetnarze 13 ct.?

Wydaje się nam to w wysokim stopniu nieprawdopodobnem i dziwnie się wobec tego przedstawiają owe sławione przez dra Stycznia „obywatelskie“ pobudki hr. Andrzeja Potockiego. Ale, jeżeli tak jest w rzeczywistości, jeżeli przewóz cetnara węgla z Sierszy do Krakowa kosztuje istotnie 13 ct., to komisya węglowa powinna natrzeć z całą energią na dyrekcyę kolei północnej, aby dla gminy krakowskiej zniżyła tę niesłychanie wysoką taryfę przewozową. Tylko w ten sposób komisya węglowa będzie mogła sobie powiedzieć, że uczyniła wszystko, co było w jej mocy, aby dostarczyć miastu najtańszego węgla.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

24) Powieść z niedalekiej przyszłości.

— Oto jest nasze pierwsze spotkanie z ludźmi. Przedstawiałem je sobie inaczej. Samo zetknięcie z tymi barbarzyńcami upokarza...

Wtem doniósł jeden z Marsyjczyków, że okręt spuszcza łódź. Dostrzeżono w niej obu uwięzionych Marsyjczyków. Łódź popłynęła ku brzegowi. Obu jeńców wysadzono na ląd...

Ill szepnął:

— Nareszcie!

Balon zatoczył wielki łuk i zbliżył się do miejsca, w którem znajdowali się obaj Marsyjczycy. Byli oni w pożałowania godnym stanie skutkiem 18-godzinnego pobytu w ciężkiej atmosferze ziemskiej. Odetchnęli dopiero, gdy znaleźli się wewnątrz balonu, wolni od ciężkości ziemskiej i od barbarzyńców ludzkich...

W chwili, gdy balon gotował się do powrotu na biegun północny, uderzyło parę strzałów karabinowych w jego ściany. Inżynier, kierujący jego ruchami, zauważył z przerażeniem, że pocisk uszkodził nieco aparat abaryczny, skutkiem czego balon stracił swobodę manewrowania i przechylił się na lewą stronę. Ale na szczęście udało mu się wydostać poza obręb strzałów. Anglicy nie mieli również ochoty do dalszej walki i popłynęli ze swym okrętem na południe. Balon Marsyjczyków poleciał na północ. Skutkiem uszkodzenia aparatu poruszał się o wiele wolniej i potrzebował cztery razy więcej czasu, aby przebyć drogę do bieguna.

Znużeni dotarli wreszcie Marsyjczycy na wyspę biegunową. Mieszkańcy wyspy przyjęli ich z radością. Panią Ismę wzięła pod opiekę małżonka naczelnika stacyi Ra i zajęła się nią z pieczołowitością.

Isma była doznanemi wrażeniami zupełnie wyczerpaną i zapadła w długi sen. Na drugi dzień przyszła nieco do siebie i w towarzystwie Ella poczęła oglądać urządzenia na wyspie i zapoznawać się z mieszkańcami. Dowiedziała się, że Saltner odjechał już na Mars. Opowiadania o rozbiciu się balonu Torma słuchała ze wzruszeniem, myśląc o tem, że należałoby jak najprędzej rozpocząć dalsze poszukiwania za mężem.

Powiedziała to Ellowi, który zasmucił się i rzekł:

— Nie będziemy go mogli szukać.

Isma poruszyła się z przestrachem.

— Dlaczego?

W obronie pomocników handlowych.

(Dokończenie.)

II. Dla pomocników handlowych projektują znów ci pocieszni przeciwnicy przewrotu jeszcze przyjemniejszą reformę, która nie jest utopią żadną, lecz nadawać się ma odrazu do urzeczywistnienia „w porządnem społeczeństwie“. Aby mianowicie usunąć niezadowolenie wśród handlowców, winni się pracodawcy zsolidaryzować i wprowadzić dokładne — czarne listy! Oto co piszą „ewolucyoniści“ w swej petycyi: „Pomocnik handlowy, któremu udowodnionem zostaje popełnienie czynów hańbiących, zostanie po orzeczeniu wybranego syndykatu wykluczony na pewien czas lub też raz na zawsze z grona pomocników handlowych, a pp. pracodawcy zobowiązują się solidarnie takich pracowników nie zatrudniać w swych magazynach. Nie więc, jak dotychczas, sąd przemysłowy lub powiatowy pod kontrolą wyższych instancyi ma tu rozstrzygać wedle ustaw państwowych — lecz jakiś syndykat ma tu być „sądem femy“, który wedle kodeksu, ułożonego zapewne przez bystrych petentów, będzie definitywnie orzekał, co jest hańbiącem i będzie pilnował, aby pp. pracodawcy nieubłaganie prowadzili czarne listy zasądzonych przez syndykat. — Co więcej, czy pomocnik handlowy ma słuszny powód opuszczenia kondycyi, o tem nie ma — jak dotychczas — orzekać sąd przemysłowy lub powiatowy, ewentualnie zaś wyższe instancye sądowe, lecz kwestyę tę mają — *risum teneatis* — rozstrzygać stowarzyszenia kupieckie nieodwołalnie! Tak chcą w omawiawianem podaniu podpisani na niem petenci. „W stowarzyszeniach kupieckich w Krakowie utworzonoby syndykaty, składające się z osób trzech do pięciu, mające na celu orzekanie słuszności powodów wczesnego wystąpienia z kondycyi...“ — A teraz czytajmy dalej.

Pomocnicy handlowi wedle życzenia petentów mają być podzieleni na kategorye o różnych płacach minimalnych. O podziale na kategorye te ma rozstrzygać komisya z 11 członków złożona, a pomocnik, który chce przejść następnie do wyższej kategoryi, musi ciągle pracować u jednego pracodawcy, lub usprawiedliwić przed syndykatem swe przejście z jednej posady na drugą, lub wykazać się dobrem świadectwem. Wiadomo, że obecna ustawa przemysłowa ku wielkiemu zmartwieniu pryncypałów nie przypisuje dobrym świadectwom żadnego znaczenia prawnego. Panowie petenci popularną myśl płacy minimalnej paczą straszliwie przez podnoszenie „dobrych świadectw“ do znaczenia decydującego środka prawnego i przez ustanawianie autonomicznych komisyi i syndykatów różnych, którym nadaje się władzę absolutną. — Petenci znanym postulatem 36 godzinnego spoczynku niedzielnego nie zajmują się wcale, a co do trwania pracy w handlach kontentują się oni w swej skromności projektem rządowym, który ustala 12 godzin na dobę. O ośmiogodzinnym dniu pracy, któryby po pewnym okresie przejściowym mógł być z łatwością w handlach wprowadzonym, — przeciwnicy „przewrotu“ oczywiście ani marzyć nie śmią. — O tem, że oprócz pomocników handlowych i praktykantów pracują w handlach wyzyskiwani robotnicy niższych kategoryj, jako laboranci, woźnice, słudzy sklepowi itd. — petenci dyskretnie milczą.

Na szczęście milczenie ich jest dla młodzieży handlowej tak obojętnem, jak ich — ewolucyonistyczne brednie. Zorganizowani handlowcy protestują jednak przeciw temu stanowczo, aby tacy panowie imieniem ogółu pomocników handlowych przemawiali.

Niechaj ci menerzy „Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej“ urządzają nadal jak dotąd razem z pracodawcami swe festyny, wieczornice i szumne zabawy taneczne, niech układają programy balowe, a nie programy społeczne i postulaty ekonomiczne dla proletaryuszy handlowych.

Zorganizowani pomocnicy handlowi nie odstąpią od swego klasowego programu i od swoich „uwodzicieli“.

— Balon uszkodzony został w walce z okrętem. Uszkodzenie jest tego rodzaju, że będzie mogło być naprawionem tylko na Marsie. Drugi zaś balon nie jest zdatny do dłuższych poszukiwań...

Isma zakryła twarz ręką i milczała długo. Wreszcie zapytała:

— A wrócić — nie będziemy mogli?

— W tym roku — nie, — wycedził Ell.

— Więc cóż poczniemy?

— Nie pozostanie nic innego, jak przepędzić zimę na Marsie, a na wiosnę rozpocząć znów poszukiwania.

— Na Mars — wyszeptała Isma jakby nieprzytomna. — Niech i tak będzie. Sama temu winną jestem.

Ell chwycił jej ręce i popatrzył jej w oczy.

— Mąż pani wróci prędzej do domu, niż my. Niech się pani nie trwoży.

Koniec tomu pierwszego.

Ruch wyborczy.

Lwów. We środę wieczorem odbyło się zgromadzenie robotników, pracujących w metalu, w lokalu „Przyszłość“ przy ulicy Sykstuskiej. Przemawiali tow. Hudec i tow. Mokłowski, wyjaśniając dzisiejszą sytuacyę polityczną w czasie walki wyborczej i odpowiadając na interpelacyę w sprawie zachowania się w walce z baronami węglowymi. Do energicznej agitacyi wezwał towarzysz Mozgała, który postawił rezolucyę, postanawiającą dzielnie popierać obu kandydatów. Rezolucyę poddaną przez tow. Szmindę jako przewodniczącego pod głosowanie przyjęto jednogłośnie.

We Lwowie wyłaniają się coraz to nowe kandydatury wsteczne z V kuryi. Izba rękodzielnicza, chcąc zupełnie już pokazać zależność swoją od szlachty, postanawia spełniać wobec robotników rolę brytana pańskiego. Wybrańcami i benjaminkami stańczyków będą albo p. Ciuchciński, piekarz Szyrmer lub kasapter krawiecki Mikuliński. Wtajemniczeni jednak zapewniają, że tym, który najmie się na usługi szlacheckie, będzie pan „biały Michał“, wiceprezydent Lwowa, Michał Michalski. Zdaje się jednak, że porachunek z nimi w obliczu samych mieszczan lwowskich odwiedzie tych panów w dobitny sposób od spełniania jawnego służby lokajskiej.

Kandydatury klerykalne rosną również, jak grzyby po deszczu. Wymieniają kandydatury prof. Głąbińskiego, rob. kolejowego Witoszyńskiego i proboszcza dawidowskiego. Wszyscy ci kandydaci należą oczywiście do gatunku „wesołych“.

Dawidów (powiat lwowski). We wtorek dnia 9 bm. odbyło się tu liczne zebranie wyborców włościańskich. Wieś to pamiętna przelewem krwi w czasie wyborów poprzednich, zakończonego śmiercią trzech, ciężkiem więzieniem dla 29 ludzi, z których niektórzy dotychczas jeszcze gniją w lochach więziennych.

Mimo tych straszliwych przejść, tow. Wyrostka, Bialskiego i Lewa przyjęto tam nadzwyczaj serdecznie. Zgromadzeni jednogłośnie postanowili poprzeć energicznie kandydaturę tow. Józefa Hudeca.

Żywiec. Ksiądz Stojałowski zwołał na dzień 10 bm. do Żywca zgromadzenie, na którem miał zamiar przedstawić kandydatów swego stronnictwa. Rachuby ks. prałata skończyły się jednak zupełną jego klęską. Żywiec, niegdyś główna twierdza stojałowszczyków, poznał się widocznie na wartości „chrześcijańsko-ludowej“ firmy, czemu wyborcy żywieccy w bardzo dosadny sposób dali wyraz. Nie otrzymawszy w ostatniej chwili sali ratuszowej, przedtem przyrzeczonej, zwołał ks. Stojałowski zebranie w publicznym lokalu i tu po krótkiem przemówieniu przedstawił swych kandydatów, Fiaka i Kubika.

Wówczas w zgromadzeniu, złożonem z włościaństwa i obywateli żywieckich, powstała niesłychana burza; wyborcy z całą stanowczością i oburzeniem wystąpili przeciw proponowanym kandydatom. Przyszło do gwałtownych scen, które byłyby się może bardzo smutno skończyły dla osoby ks. Stojałowskiego, gdyby się nie był salwował szybką ucieczką.

Zbyszyce (pow. nowosądecki). Dnia 11 bm. we czwartek w południe odbyło się tu wielkie przedwyborcze zgromadzenie przy udziale około 500 włościan, którzy nawet z limanowskiego i grybowskiego na zgromadzenie to przybyli.

Zagaił tow. Teller, przewodniczył włościanin Chruściel, sekretarzował włościanin Marchacz.

O położeniu ludu pracującego przemawiał tow. Misiołek. Zaledwie mówca rozpoczął swe przemówienie, wpadł do środka tamtejszy proboszcz, domagając się gwałtem głosu.

Wówczas tow. Misiołek, przekonany z góry, że agitatorski ks. proboszcza popis jeszcze więcej zyska mu zwolenników, zgodził się chętnie na odstąpienie mu głosu. Rozsierdzony duszpasterz rzucił się, jak opętany, na socyalistów, nazywając ich „wilkami w owczej skórze,“ uwodzicielami itd., wkońcu wzywał zebranych, by głosowali na Potoczków. Słowa księdza, jak to było z góry do przewidzenia, wywołały wśród włościan silne protesty i takie oburzenie, że przewodniczącemu z trudem tylko udało się utrzymać porządek. Rozgoryczeni włościanie wołali: „Precz z Potoczkami,“ „ksiądz do kościoła niech idzie na kazanie, niech się tu nie wtrąca,“ „ksiądz drze z nas skórę za obrządki“ itp. Zbity z tropu ksiądz proboszcz, wyniósł się jak niepyszny, na odchodnem „błogosławił“ zebranych i wzywał uroczyście do opuszczenia sali; oczywiście komedyanckie te „misteria“ na nic się nie przydały; odchodzącemu księdzu towarzyszyły śmiechy i docinki zebranych.

Tow. Misiołek zabrał ponownie głos i wśród oklasków zebranych napiętnował zachowanie się duchowieństwa wobec ludu; następnie szeroko omówił działalność parlamentu i obowiązki posłów.

Tow. Teller przemawiał następnie o przekupstwach i gwałtach wyborczych, piętnując przytem zdradę, popełnioną na ludzie przez Potoczków. Po przemówieniach referentów poddał przewodniczący pod głosowanie kandydaturę tow. Misiołka, którą zebrani wśród hucznych oklasków jednogłosnie uchwalili.

Podczas zgromadzenia usiłowało kilku krewnych Potoczka zamącić tok obrad, lecz się prędko z nimi załatwiono.

Drohobycz. Dnia 10 bm. odbyło się tu w sali Rady miejskiej zgromadzenie syonistów. Ponieważ komisarz Napadiewicz odmawia stale sali na zgromadzenia robotnicze, postanowili nasi towarzysze skorzystać ze sposobności i zjawili się w ogromnej liczbie. Przeszło 2000 wyborców zapełniło olbrzymią salę. Zgromadzenie zagaił p. Żupnik i wybrał się sam za przewodniczącego, mimo, że ogromna większość zebranych oświadczyła się za tow. Rosenbergiem. Pierwszy zabrał głos syonista Leon Reich i przedstawił po niemiecku program syonistów. Potem mówił p. Adolf Stand o programie krajowym syonistów, wzywając do kupowania akcyj banku kolonialnego.

Tow. Langrock zainterpelował referentów, jakie stanowisko zajmą syoniści wobec wyborów i czy nie będą się starali zwalczać stańczyków żydowskich, którzy na spółkę z chrześcijańskimi szerzą korupcyę wyborczą.

P. Stand odpowiedział na to, że syoniści nie wezmą żadnego udziału w wyborach.

Tow. Rosenberg w dłuższem przemówieniu, przerywanem oklaskami, zauważył, że obecna chwila zbyt jest poważną, aby się zajmować cedrami na Libanie. Dziś w kraju naszym wre zacięta walka o emancypacyę ludu pracującego; chwila jest przełomową i proletaryat żydowski musi iść ręka w rękę z robotnikami chrześcijańskimi i chłopami do walki przeciw wspólnym wrogom ludu. Gdy tow. Rosenberg wspomniał o klice propinacyjnej w Drohobyczu, odebrał mu p. Żupnik głos. Gdy zgromadzenie zaprotestowało przeciw temu, opuścił p. Żupnik z kilku syonistami salę. Tow. Rosenberg objął skutkiem tego przewodnictwo i dokończył swojej mowy, poczem postawił rezolucyę o kandydaturze tow. Hankiewicza.

Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie, jak również i drugą, potępiającą ohydne zachowanie się kliki propinacyjnej. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ udali się zebrani do sali restauracyi Halperna, gdzie odbyło się drugie zgromadzenie przedwyborcze.

Musimy jeszcze dodać, że p. Żupnik, po ucieczce swej ze sali, udał się na strażnicę policyjną i żądał wypędzenia socyalistów ze sali. Sierżant policyjny Güntner, udał się tamże w asystencyi, zobaczywszy jednak tysięczny tłum, cofnął się od samego progu.

Śląsk. Towarzysze nasi wzięli się już energicznie do agitacyi za kandydaturą tow. Piotra Cingra. W najbliższym czasie odbędą się następujące zgromadzenia: 14 bm. w Karwinie u p. Gwoździa; 15 bm. w Bielsku w sali Werbera; 13 bm. w Bystrzycy w sali Klappholza; 14 bm. w Małych Kuńczycach w sali Hupperta; 14 bm. w Nydku u Milerskiego l. 139; 15 bm. w Oldrzychowicach u Kantora; 21 bm. w Strumieniu; 21 bm. w Wiśle u Cieślara.

Przegląd polityczny.

= **Rok wojny w Transvaalu.** Dnia 11 bm. minął rok czasu od rozpoczęcia wojny transwalskiej: w tym dniu upłynął termin ultimatum, postawionego przez Burów rządowi angielskiemu, a domagającego się usunięcia wojsk z nad granic burskich. Żądaniu temu nie stało się zadość.

Rozpoczęła się walka na śmierć i życie. Anglia z tych zapasów wychodzi zwycięsko. Kosztowały ją jednak drogo. Około 10.000 ludzi padło w boju, lub dostało się do niewoli. Około 30.000, jako inwalidzi, niezdatni do walki, powróciło do kraju. Z górą 1700 milionów koron pochłonęła ta wojna w gotówce. A przecie po dziś dzień jeszcze trzeszczą karabiny w północno-wschodniej górzystej części Transvaalu, a w Oranii uwija się niestrudzony De Wet, którego za prasą angielską cała Europa dawno pochowała w grobie.

Dlaczego Burowie przegrali tę kampanię — pytanie to żywo zajmowało sfery wojskowe. Oprócz olbrzymiej przewagi liczebnej Anglików, działały tu i inne przyczyny. Wprawdzie wojna transwalska udowodniła, iż garść dobrych strzelców, umiejących wyzyskać falistość gruntu, może przy dzisiejszej broni dalekonośnej z poza takich naturalnych szańców stawiać skuteczny opór przeważającym siłom wroga, zwłaszcza przy poparciu ciężkich dział. Lecz wykazała ona również niezbędność karnej, jednolitej i planowej akcyi.

Tego brakowało Burom: działali zawsze w rozsypkę, bez jednolitego kierownictwa. Bur strzelał z poza swojej skały, lub sztucznego szańca, póki uważał tę pozycyę za dogodną dla siebie. W przeciwnym razie opuszczał swe stanowisko bez namysłu. Metoda podobna miała dobrą stronę: chroniła szczupłe wojsko Burów od dotkliwych strat w ludziach, natomiast nie doprowadzała nigdy do takich bitew, któreby decydujący mieć mogły wpływ — jednym zamachem rozgromić jakąś większą armię angielską. Każda bitwa rozbijała się na grupy drobnych tylko utarczek.

Wojskowi europejscy podnoszą jeszcze jeden brak — mianowicie w uzbrojeniu Burów, który bardzo niekorzystnie wpływał na przebieg wojny — brak bagnetów. Gdy Anglikom mimo celnych strzałów burskich udawało się zbliżyć na niedaleką metę do ich pozycyi — Burowie ustępowali czemprędzej, gdyż walki na białą broń wytrzymaćby nie byli w stanie. Ta okoliczność zapewne powstrzymywała ich i od akcyi zaczepnej i od należytego wyzyskiwania zwycięstw — w ostatniej chwili nie mogli skutecznie atakować pierzchających wrogów.

A jednak mimo tych braków, toczą Burowie tę nierówną walkę już rok cały.

Przegląd społeczny.

Walne zgromadzenie delegatów Związkowej Kasy chorych stow. przemysłowego budowniczych, murarzy, cieśli i kamieniarzy we Lwowie odbędzie się we wtorek dnia 16 października br. o godz. 7 wieczór w lokalu kasy. Na porządku obrad: Sprawozdanie przełożeństwa i kasowe i udzielenie absolutoryum oraz wnioski.

Stanisławów. Tutejsi młynarze postanowili po dłuższej przerwie znowu przystąpić do zawiązania organizacyi zawodowej. Na ostatniem zebraniu, na którem przemawiali tow. Wilczyński i tow. Scherer o potrzebie organizacyi zawodowej, uchwalili zebrani przystąpić do centralnego stow. ogólno austr. młynarzy we Wiedniu, oraz postanowili zaprenumerować dla swego stow. „Naprzód“. Na niedzielę 14 bm. zwołuje kilku panów ze Lwowa wiec młynarzy u nas, celem pozyskania Stanisławowa dla organizacyi krajowej we Lwowie. Należy również wspomnieć o tem,

że młynarze tutejsi wysłali przed kilku tygodniami deputacyę w sprawie spoczynku niedzielnego do tutejszego starostwa, proboszcza a nawet biskupa. Naturalnie, że ich zbyto niczem i wprost za drzwi wyrzucono. Obecnie widzą, że tylko w silnej organizacyi zawodowej znajdą pomoc — więc się organizują, wstydząc się, że byli dotychczas tak naiwni.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej z 11 b. m. Sekretarz odczytał nadesłane pisma: 1. podziękowanie cesarza za gratulacyę w 70 rocznicę urodzin; 2. petycyę krakowskiego koła I męskiego Towarzystwa Szkoły ludowej o subwencyę dla szkoły analfabetów na r. 1901, którą prezydent odesłał do sekcyi IV.

Bartoszewicz interpeluje prezydenta w sprawie uregulowania anormalnych stosunków w szkole im. Scholastyki. Dyrektor tej szkoły nie chce przyjmować nowych uczenic na kursa dopełniające, mimo że rada miejska nie uchwaliła zwinięcia tych kursów. Dezorganizacyę tej szkoły charakteryzuje fakt, że w 5 tej klasie jest tam obecnie zaledwie sześć uczenic!

Prezydent Friedlein odpowiada, że w piątek odbędzie się posiedzenie sekcyi szkolnej, na które przybędzie inspektor szkolny, p. Zaleski, i tam ta sprawa uregulowaną zostanie.

Ks. Bukowski interpeluje w sprawie dodatku drożyźnianego dla dyetaryuszów magistratu.

Prezydent odpowiada, że sprawa ta jest w sekcyi III, która ją już za kilka dni przedstawi Radzie na nadzwyczajnem posiedzeniu, jakie specyalnie dla reformy statutu miejskiego zwołanem zostanie.

Ks. Bukowski przypomina, że mimo obietnicy magistratu, danej katolickiemu stowarzyszeniu stróżów 6 czerwca b. r., że rewizya mieszkań stróżów zostanie do 30 dni przeprowadzoną, do dziś przeprowadzoną nie została.

Prezydent odpowiada, że sprawą tą zajmuje się urząd budownictwa miejskiego, który te rewizye przeprowadza i już część mieszkań stróżów zwiedził, ale wszystkich nie był w stanie dotąd zrewidować.

Tu nastąpiła dyskusya nad kwestyą węglową, podana przez nas osobno.

Dodatek szkolny do podatków bezpośrednich.

Prof. Kasparek wyjaśnia, że z 22% dodatku do podatku, które pobiera gmina, 12% odsyła do funduszu krajowego szkolnego na płace nauczycieli. Te 12% płaci gmina z góry, a potem ściąga je od kontrybuentów. Wobec tego sekcya IV przedstawia wniosek, który z poprawką dra Proppera przyjęto w następującem brzmieniu:

1. Rada miasta zrzeka się dalszego pobierania 12% dodatków do podatków bezpośrednich na płace nauczycielskie i uprasza ck. Radę szkolną krajową o stosowne zarządzenie, ażeby, począwszy od 1 stycznia 1901 r. tutejszy ck. Urząd podatkowy pobierał te 12% dodatku od kontrybuentów wprost do funduszu szkolnego krajowego.

2. Poleca się Wydziałowi obrachunkowemu miejskiemu, by przy układaniu preliminarza budżetu na rok 1901 nie wstawiał już ani w przychód ani w rozchód pozycyi, odnoszącej się do 12% prestacyi na płace nauczycielskie.

Stańczycy w obronie Bobrzyńskiego.

Z kolei miał złożyć sprawozdanie p. Rotter, jako delegat Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej. Ale stańczycy słusznie się obawiali, że z ust p. Rottera usłyszą rzeczową krytykę działalności Rady szkolnej krajowej i jej wiceprezydenta Bobrzyńskiego. Postanowili więc nie dopuścić p. Rottera do głosu. Ks. Spis, prof. Rosenblatt, prof. Kasparek i dr Paszkowski wystąpili z zarzutem, że sprawozdanie delegata nie zostało wprzód wydrukowane i omówione w sekcyi szkolnej. Dr Seinfeld, dr Kohn, Bartoszewicz i Rotter sprzeciwili się temu, podnosząc, że delegat Rady miejskiej jest zobowiązany do złożenia sprawozdania przed Radą, a nie przed sekcyą; później można je wydrukować, a sekcya, jeżeli chce, może nad niem dyskutować, kiedy się jej podoba. Dr Seinfeld zauważył słusznie, że większość radców drukowanych sprawozdań nigdy nie czyta. Bartoszewicz i Rotter wykazali, że dotąd w sekcyi szkolnej nigdy nad sprawozdaniem delegata żadnej dyskusyi nie było, a sekcya tylko bez dyskusyi uchwalała wniosek o podziękowanie delegatowi; sprawozdania drukowane leżały po 2 lata, wszyscy już o nich zapomnieli, zanim ta sprawa przychodziła na porządek dzienny Rady miejskiej, bo wiecznie ją spychano i odkładano.

Nie przydały się na nic te argumenty, bo i tym razem udało się stańczykom zepchnąć to sprawozdanie z porządku dziennego. Przeszedł mianowicie wniosek ks. Spisa, że zanim p. Rotter przedłoży swe sprawozdanie Radzie, ma ono wprzód zostać wydrukowanem. Na jakiś czas uwolnili więc stańczycy p. Bobrzyńskiego od krytyki p. Rottera.

Sprawy administracyjne.

Wkońcu uchwaliła Rada następujące wnioski:

1. Przechodzi się do porządku dziennego nad prośbą wydziału stowarzyszenia „Opieka nad pracownicami“ o udzielenie stałej rocznej subwencyi.

2. Na pokrycie kosztów pomieszczenia w szkołach miejskich, przybyłych do naszego miasta w dniu 7 sierpnia b. r. czeskich uczniów szkół średnich, udziela się kredyt dotatkowy do tegorocznego budżetu w kwocie 550 koron.

3. Rada miejska zgadza się na nadesłany reskryptem ck. namiestnictwa w zarysie akt fundacyi stypendyjnej imienia Stanisława Olszańskiego dla uczniów zwyczajnych którejkolwiek ze szkół miejskich w Krakowie i przyjmuje zarząd i pieczę nad rzeczoną fundacyą i jej majątkiem.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. Dyrekcya teatru odgrzebała starą sztukę Anczyca, „Emigracyę chłopską“, napisaną przed 25 laty. Dlaczego to uczyniła, doprawdy niewiadomo. Rzecz stara i przestarzała, o tendencyi szlacheckiej, przedstawiająca znane typy: ociekającego szlachetnością obszarnika, zbrodniczego żyda, chłopa uczciwego (który całuje pana po rękach), chłopa złego, agenta emigracyjnego, posła chłopskiego i t. d. Wszystko to razem zestawione zręcznie i melodramatycznie, stanowi w gruncie rzeczy płytką i naiwną apoteozę stańczyków i obszarników.

Samo wystawienie sztuki było niedbałe i zupełnie nieprzygotowane. Obsada również niewłaściwa. Dawniej, przed laty, sztuka ta była graną koncertowo. Dość przypomnieć Galasiewicza, jako niezrównanego Bartka Kozicę, lub Podwyższyńskiego, grającego po mistrzowsku Mendla. Dziś z tradycyi krakowskiego teatru nic nie pozostało. Jedynie jeszcze p. Wojnowska przypomniała nam dawne, dobre czasy. Była, jak zwykle w podobnych rolach, wyborną. Sekundował jej z talentem p. Stępowski. Najnieodpowiedniejszym w roli Kozicy był p. Zawadzki i tu znowu okazał się wielki brak p. Romana. Tak samo p. Jednowski pojął rolę Mendla zbyt żartobliwie i zadawalniał się szmerem z galeryi. Epizodową rólkę Wójtka Paprotki odegrał p. Walewski starannie i z przejęciem. Inni grający nie zasługują na wzmiankę.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 paźdz. 1781. Patent tolerancyjny Józefa II. — 1822. Canova, sławny rzeźbiarz włoski, zmarł. — 1870. Zbrojna wycieczka z Paryża pobita. — 1879. Pierwszy numer „Narodnoj woli“.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę: „Zamęt“, dramat z powszedniego życia w 3 aktach napisał Mirowski (nowość).

W niedzielę: „Zamęt“.

Organem drohobyckich rzezimieszków propinacyjnych jest, — zgadnijcie kto? — „Głos Narodu“. Jak wiadomo, rozbiło paru drabów drohobyckich, opłaconych przez propinatorów żydowskich, zgromadzenie robotnicze. W obronie tych drabów, wystąpił w numerze z 11 bm. „Głos Narodu“ temi słowy:

„W Drohobyczu spotkali się w sali teatralnej, nabitej 2000 zastępem wyborców, z silną opozycyą, którą na sposób czysto socyalistyczny chcieli wyrzucić żandarmami! Władze jednak odmówiły interwencyi, której przecie zakazują im najwyraźniej socyaliści!“

Drohobyccy i borysławscy „kuczynierzy“ są sławni na cały świat. Są to draby, którzy za zapłatę gotowi krzywo przysiądz, gotowi zabić człowieka, podpalić dom, obrabować itd. Drabów tych nasłali propinatorzy na zgromadzenie robotnicze, aby je rozbili. W obronie tych drabów występuje „Głos Narodu“. Pokrewne dusze zawsze się zwąchają.

Alfred Szczepański dramaturgiem!... Stary aferzysta z Laenderbanku, który zęby zjadł na różnych geszeftach, kradzie

tach literackich i niefortunnych kandydaturach, zapragnął przypomnieć się znów przed wyborami mieszkańcom Krakowa i popełnił dramat, który nazwał „Zamętem“, zapewne dlatego, że w jego głowie i kieszeni oddawna już zamęt panuje. Ponieważ zaś nazwisko „Szczepański“ miało w Krakowie od czasu ostatnich wyborów markę humorystyczną, skrył się stary wyga pod pseudonim „Mirowski“ i zaczął urządzać sobie w pismach reklamę, przypominającą jego słynne odezwy wyborcze. Raz można było czytać, że zdolny i utalentowany dramaturg z Warszawy (!) napisał sztukę na temat walk społecznych, a kto chce wiedzieć, jak rozwiązał kwestye społeczne, niech pójdzie w sobotę na premierę, ceny miejsc zwyczajne i t. d.

Już ta nieprzyzwoita reklama nasunęła podejrzenie, że za pseudonimem „Mirowski“ siedzi jakiś „amerykanin“. Podejrzenia te wzmogły się, gdy dyrekcya teatru przez cały tydzień zapewniała codziennie, że dramat p. Mirowskiego nie chce dotykać żadnych stronnictw. Dodajmy do tego fakt, że sztukę p. Szczepańskiego polecił do grania Wydział krajowy, znany z tego, że nagradza sztuki, szkalujące stronnictwa opozycyjne. Krótko mówiąc, zachodzi silne podejrzenie, że „Zamęt“ starego maklera bankowego będzie pamfletem przeciw opozycyi a apoteozą stańczyków.

Autorstwo „Zamętu“ odsłonił „Kurjer lwowski“. Przekonamy się dziś wieczorem, czy nasze podejrzenia się sprawdzą. W każdym razie ostrzegamy publiczność, by nie wierzyła zbytnio reklamom własnym p. Alfreda Szczepańskiego.

Teatr ludowy w Galicyi. Wydział krajowy wystosował do dyrekcyi teatru naszego zapytanie: jakie są jej opinie w kwestyi teatru ludowego, oraz czy nie daloby się przy teatrze tutejszym zorganizować osobnego teatru ludowego wędrownego. Dyrektor Kotarbiński w odpowiedzi na te pytania wystosował obszerny referat, w którym oświadcza, że utworzenie takiego teatru przy scenie naszej uważa za projekt niemożliwy do przeprowadzenia. Teatr krakowski jest jednorodny; takim powinien pozostać nadal dla własnego dobra. Wytworzenie przy nim nowego organizmu mogłoby tylko zaszkodzić normalnej pracy sceny, która i tak znajduje się w trudnych warunkach, dając co tydzień premierę. Jedynem praktycznem rozwiązaniem sprawy teatru ludowego, jest utworzenie osobnej trupy dramatycznej, subwencyonowanej przez Wydział krajowy i mającej obowiązek grywania w dnie świąteczne widowisk popularnych po miastach i miasteczkach — ma się rozumieć po zniżonych cenach. Aby utworzyć repertuar nowy dla takiego teatru, p. Kotarbiński proponuje wyznaczenie przy konkursach dramatycznych Wydziału krajowego znacznej nagrody (np. 1000 koron) za napisanie sztuki według specyalnych wskazówek, sztuki, działającej na szerokie masy, poczerpniętej z wydarzeń dziejowych lub legend patryotycznych i niewymagającej wielkich wydatków na wystawę.

Józef Przywódzki, dzierżawca Garlicy Murowanej jest najbezwzględniejszym wyzyskiwaczem biednego włościaństwa. Nie pierwszy to raz zajmujemy się jego osobą, ale gdybyśmy chcieli opisywać każdy fakt pobicia, obrazy czci i gwałtu, jakich się ten pan dopuszcza na swej służbie folwarcznej, jak nęka i gorzej od najciemniejszego zbydlęcialego indywiduum odbija owe pańskie chimery na każdym, kto mu padnie pod rękę, musielibyśmy dla tego pana stworzyć osobną rubrykę w naszem piśmie. Onegdaj znowu pobił nielitościwie swego parobka Józefa Widłę za to, że, litując się nad wychudłemi szkapami, żywionemi pokrzywą, nie gnał ich tak szybko, jak się nielitościwemu panu podobało. Pobitemu polecił udać się ze skargą do socyalistów, co też Widła niebawem uczynił.

Na wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego zapisało się na pierwszy rok 17 słuchaczów, między nimi 6 kobiet.

Uczciwy postępek księdza. Na zgromadzeniu wyborców w Przeworsku, na którem ksiądz hr. Komorowski i dr. Hibl przedstawili się jako kandydaci, przemówił oprócz inżyniera Hausnera również ksiądz gwardyan Wójcik, który wystąpił przeciw kandydaturze hr. Komorowskiego, „uważając za rzecz niegodną dla urodzonego hrabiego, szlachcica, prałata, kanonika, proboszcza najtłuściejszej parafii, aby chciał chłopom wydrzeć ten najdroższy skarb, mandat poselski, podniósł, że człowiek, który nie wyszedł z pod strzechy włościańskiej, nigdy nie zaznał biedy, nie może znać potrzeb chłopskich i nie może z pożytkiem być posłem chłopskim“.

Z zadowoleniem podnosimy te męskie i uczciwe słowa księdza. Gdyby takich kapłanów było więcej, nie mielibyśmy walki religijnej w naszym kraju. Niestety, tacy księża, jak Wójcik, są w obecnych czasach białymi krukami.

Zamach samobójczy. W nocy z wtorku na środę otruła się karbolem w Przemyślu, żona ajenta policyjnego Sajewicza, z rozpaczy, do której przyprowadziła ją nędza. Sajewicz cały grosz „zarobiony“ przepijał, a żonie pozwalał z głodu umierać. Nieszczęśliwą desperatkę odwieziono do szpitala powszechnego.

Potęga „Przyjaźni“ przemyskiej. „Przyjaźniacy“ odbyli walne zgromadzenie. Z rachunków, złożonych przez skarbnika, naturalnie księdza, okazuje się, że za 9 miesięcy wkładki i dobrowolne datki wynosiły „aż“ — 118 koron! Członków mają taką ogromną ilość, że na wniosek prezesa „Przyjaźni“ ks. Balickiego, uchwalono wysłać deputacyę do obywateli, aby raczyli się wpisać do stowarzyszenia. Poczem odśpiewano wzniosły hymn ks. Wróblewskiego T. J.: „Bo nam do boju mocy brak!“

Dzicz klerykalna.

Skonfiskowano!

Tak marne kreatury jak ks. Łabuda, Giebułtowicz, handlarz kwitków przy wyborach Kolischera Rostecki, złodziej flaszeczek z rumem Kunter, Steciak, który za kradzież drzewa i karciarstwo został wydalony ze stowarzyszeń robotniczych, nadto kilka prostytutek — (zupełnie autentyczne) — zawracając oczyma, opowiadali, że „Pan Bóg cud zrobił, aby okazać swój gniew!“ Z poranionych natrząsała się również żona pewnego sekretarza sądowego i jeden lekarz miejski. Narazie nazwisk tej zezwierzęconej pary niewymieniamy i radzimy jej, by zachowała się na przyszłość przyzwoiciej, szczególnie ów lekarz, o którym moglibyśmy bardzo wiele mówić.

Skonfiskowano!

Zanim bowiem przybyła straż pożarna, wszyscy ranni zostali już wydobyci przez naszych towarzyszy z pod gruzów i przeniesieni do mieszkań prywatnych i pobocznych ubikacyj stowarzyszenia. Towarzysze: Piechocki, Nassenfeld, i towarzyszka Piechocka, jak również robotnicy kolejowi, z narażeniem życia, kalecząc się, ratowali unieszczęśliwionych. Straż ogniowa przybyła już na gotowe.

Pismak klerykalny za niesumienność inżynierów i budowniczych, za spróchniały materyał — winuje Boga i uważa to za cud! Nie jest to szczyt cynizmu?

Ruch wyborczy.

W Skawinie odbyło się wczoraj zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez naszą partyę. Przybył na to zebranie, prócz tow. Daszyńskiego, także i poseł Wójcik, który pierwszy wygłosił mowę kandydacką. Streściwszy program ludowców, omawiał następnie działalność stronnictwa ludowego w sejmie i parlamencie i wykazywał potrzebę obalenia rządów szlacheckich wszystkiemi siłami opozycyi ludowej.

Po nim zabrał głos tow. Daszyński: Skreśliwszy w dosadnych słowach 50-letnią historyę chłopa polskiego w Galicyi, przeszedł do omówienia bliskich wyborów; lud w V i IV kuryi winien wybrać takiego posła, o którym jest przekonany, że będzie go bronił do ostatniej kropli krwi. Z krótkich dziejów parlamentu okazuje się, że w tym względzie posłowie socyalno-demokratyczni pozostali bez zarzutu. Zgromadzeni z pełnem przejęciem słuchali jego mowy.

Rozwinęła się następnie zajmująca dyskusya, w której zabierali głos tow. Białoruski, Daszyński, Orczyk, p. Korzeniowska, która w słowach prostych, pełnych zapału, przedstawiła straszną nędzą i ucisk ludu wiejskiego. Mowa jej wywarła na słuchaczach wielkie wrażenie. Po interpelacyach i przemówieniach kilku włościan, świadczących

o wielkiem zainteresowaniu wyborami u włościan okolicznych i mieszczan skawińskich, uchwalono popierać w V kuryi kandydaturę tow. Daszyńskiego.

W Bukowiu (pow. podgórski) odbyło się dnia 11 bm. zgromadzenie przedwyborcze. Mimo, iż kilku żandarmów kręciło się cały dzień koło zamówionego lokalu, włościanie w wielkiej liczbie stawili się na zgromadzenie. Referował tow. Orczyk. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie popierać kandydaturę tow Daszyńskiego. Zapał i zainteresowanie były wielkie.

Stanisławów. Dnia 11 bm. żandarmi rozpędzili dwa zgromadzenia wyborcze: w Białkowcach i Tyśmieniczonach, rzekomo z powodu tyfusu, który tam nibyto pojawił się, lecz dawno wygasł.

Krakowska Rada miejska przeciw drożyźnie węgla.

Na wczorajszem posiedzeniu załatwiła Rada miasta Krakowa kwestyę węglową w następujący sposób:

Dr. Styczeń zdaje sprawę z czynności komisyi węglowej. Jedne kopalnie odpowiedziały, że węgla nie mają, inne podały zbyt wygórowane oferty. Jedna tylko kopalnia, która nie jest w żadnym kartelu podała możliwe warunki. Zapotrzebowanie roczne węgla wynosi w Krakowie ogółem 1,113.000 cetnarów metrycznych; z tego zakłady fabryczne zużywają 345.000 na zwykłe więc potrzeby ludności wypada 768.000 cetnarów. Na zaspokojenie tego zapotrzebowania dostarcza gwarectwo jaworznickie 395 600 cetnarów (???) zadaniem komisyi było zatem postarać się o 382.400 cetnarów. Otóż jedna kopalnia ofiarowała komisyi dostarczyć gminie miesięcznie 10.000 cetnarów metrycznych, a ilość ta da się z pewnością podwoić, a nawet w niektórych miesiącach potroić. Kopalnia ta podała cenę za cetnar cłowy węgla grubego **34 ct.**, a kostkowego **33 ct.**, na dworcu krakowskim, bez akcyzy. Jeżeli się doliczy do tego koszta urządzenia składu, administracyi, rozwozu itp., to gmina będzie mogła ten węgiel sprzedawać po **43 do 44 ct**, a więc o 12 ct. taniej od dzisiejszej ceny węgla w mieście. Gmina na tem nie straci, bo pieniądze wydane zwrócą się ze sprzedaży. Z ową kopalnią zostanie zawarty t. zw. „Schlussbrief“, na mocy którego w razie spadku cen węgla i dla gminy cena tego węgla odpowiednio zniżoną zostanie. Węgiel ten będzie dostarczany ludności w plombowanych workach, skutkiem czego będzie gwarancya uczciwej wagi. Gwarectwo Jaworzno już przedtem ofiarowało gminie dla ubogich węgiel po cenie nieco droższej, bo po 77 h., co jednak z podziękowaniem przyjąć należy. Akcya krakowskiej Rady miejskiej odniosła i ten moralny skutek, że za przykładem Krakowa idą już Tarnów i Rzeszów. Referent przedstawia następujące wnioski:

1. Rada miasta uchwali urządzić skład węgla i drzewa, celem częściowej rozsprzedaży mieszkańcom m. Krakowa po cenie kosztu (węgle i drzewo będą rozwożone wozami po całem mieście).

2. Na urządzenie tego składu udziela się kredyt w wysokości 10.000 K jako zaliczkę do zwrotu z dochodów sprzedaży.

3 Upoważnia się p. prezydenta i radców dra Stycznia i Beringera do zawarcia kontraktu na dostawę węgla i drzewa na przeciąg jednego roku od d. 1 listopada 1900 r.

4. Upoważnia się komisyę do ułożenia bliższych szczegółów co do urządzenia składu i sposobu sprzedaży.

5. Ofertę gwarectwa Jaworznickiego przyjmuje się z podziękowaniem.

W dyskusyi dr. Kohn sprzeciwia się temu, aby gmina miała stać na jakiemś „socyalnem“ stanowisku, dostarczać węgla całej ludności, obniżać ceny węgla, łamać kartele. Gmina powinna tylko ubogim dostarczyć taniego węgla. Zresztą 10.000 cetnarów miesięcznie to dla Krakowa za mało. Mówca chce wiedzieć, która to kopalnia ofiarowała komisyi węgiel po 33 ct., bo jeżeli to węgiel z Sierszy, to cena ta wcale nie jest niską. Albowiem węgiel sierszycki jest gorszym od jaworznickiego i zawsze o 7 do 8 centów tańszym od tegoż.

Dr. Styczeń odpowiada, że kopalnią tą która ofiarowała gminie węgiel, jest kopalnia w Sierszy, ale węgiel ten nie jest wcale tak złym, używa go nawet kolej. Zadaniem gminy w myśl § 17 statutu miejskiego jest zaopatrywać ludność w tanią żywność, a temsamem i w tani węgiel. Obowiązkiem gminy jest zwalczać lichwę węglową i obniżyć ceny węgla!

Prof. Bandrowski jest zdania, że gmina tylko „ubogim“ ma dostarczać węgla i zapytuje, jak manipulacya przy sprzedaży będzie wyglądała, jaka będzie gwarancya, że tylko biedni będą ten tańszy węgiel otrzymywali.

Dr. Kohn podtrzymuje zarzuty swoje i poprzedniego mówcy. Węgiel jaworznicki po 38 ct. jest w rzeczywistości tańszym niż sierszycki po 33 ct.

Bartoszewicz oświadcza, że i wartość węgla co do ilości kaloryj komisya przy pomocy specyalistów obliczała. 1 po uwzględnieniu różnicy w ilości kaloryj (jednostek ciepła) jest jeszcze węgiel sierszycki tańszy od jaworznickiego o 7 do 8 ct. Miasto powinno wszystkim dostarczyć tańszego węgla, nawet tym, którzy się nie nazywają biednymi, ale w rzeczywistości są biednymi. Wszak gmina dostanie nie 10, lecz 20, a nawet do 30 tysięcy cetnarów, więc w miarę tego będzie mogła dostarczać taniego węgla nietylko najbiedniejszym. Radca Kohn stanął w obronie drobnych handlarzy węgla, którzy też są biedni, ale jeżeli o interes tysięcy z jednej strony, a interes kliki z drugiej, to musi przeważyć interes tysięcy! U drobnych handlarzy, u których właśnie kupuje najbiedniejsza ludność, kosztuje cetnar węgla 72 do 74 ct. A kto gwarantuje tam za uczciwość wagi? Biedny kupuje węgle za szóstkę, płaci więc w rzeczywistości za cetnar po 90 ct.!

Dr. Seinfeld zapytuje, o ile węgiel sierszycki u handlarzy jest droższym od oferty zrobionej gminie, gdyż tylko w ten sposób będzie można obliczyć ile na tem ludność zaoszczędziła. Jakkolwiek mówca jest przeciwnym stanowisku dra Kohna i pragnąłby, aby gmina urządziła interes na wielką skalę, to jednak ze względu na to, że gmina nie jest w stanie tego dokonać, pragnie, aby gmina dostarczała taniego węgla tylko ubogim.

Dr. Ponikło zbija zarzuty dra Kohna. Przyjąwszy nawet, że węgiel z Sierszy ma wartość mniejszą o 7 ct. od jaworznickiego, to jednak, skoro węgiel jaworznicki kosztuje loco dworzec Kraków 52 ct. a gmina dostaje sierszycki po 44 ct., to nawet po odtrąceniu owych 7 ct. jest on jeszcze o 11 ct. tańszym. Nie należy ustanawiać żadnej kontroli, czy wyłącznie ubogim ten węgiel się dostanie; powinien on być dostępnym dla wszystkich.

Epstein zwraca uwagę, że 10.000 cetnarów stanowi tylko minimum obiecanego przez kopalnię w Sierszy węgla. Gdyby nie akcya komisyi węglowej, ceny węgla byłyby jeszcze bardziej poszły w górę. Akcya ta odniosła zatem już pewien znaczny skutek. Sprowadzenie zaś 10.000 cetnarów tańszego węgla miesięcznie, musi w Krakowie wywołać ogólną zniżkę cen węgla.

Referent dr Styczeń zbija podniesione w dyskusyi zarzuty. Jeżeli obecnie ludność płaci po 72 ct. za cetnar, a gmina da jej cetnar za 44 ct., to i to już jest rezultat nie do pogardzenia. W odpowiedzi na zapytanie dra Seinfelda oświadcza referent, że ceny węgla sierszyckiego w handlu nie są znane, gdyż nie był on wcale notowanym w Krakowie; wynika z tego, że albo nie był w Krakowie sprzedawanym, albo, co prawdopodobniejsze, był sprzedawany jako karwiński, pruski, lub jaworznicki. (Ogólne poruszenie).

Następnie Rada uchwaliła prawie jednogłośnie wnioski komisyi węglowej.

Z sali sądowej.

Kraków, 11 października.

Popołudniu przesłuchiwano dra Tadeusza Sołowija ze Lwowa. Świadek pierwszy raz zetknął się z Wilnerem w sprawie Maryana Łosia; wówczas wytoczono nawet Wilnerowi śledztwo, które następnie zaniechanem zostało; drugi raz spotyka świadek Wilnera w sprawie śp. Franciszka Jędrzejowicza, po którego śmierci nie można jednak było z pozostałych po nim papierów dowiedzieć się, jak wysoką była suma na wekslach Wilnera; spotyka Wilnera również i między wierzycielami śp. Wysockiego. Wilner posiadał masę weksli Jędrzejowiczów, na których podpisani byli i Adam i Franciszek i Walerya Jędrzejowicze, którzy figurowali na wekslach już to jako akceptanci, już też jako żyranci. Weksle z podpisami Adama i Waleryi Jędrzejowiczów wynosiły 58 tysięcy złr., zaś z podpisami śp. Franciszka i jego żony Waleryi opiewały na sumę sto dwadzieścia kilka tysięcy. Świadek powoli dopiero nabierał przekonania, że między tymi we-

kslami niektóre były zapłacone, które jednak Wilner powtórnie do zapłacenia podnosił. Wilner był nadzwyczaj przebiegłym, tak, że świadek w postępowaniu z nim zachowywać musiał największą ostrożność. W czasie ruiny majątkowej Jędrzejowiczów, naparł świadek w swej kancelaryi na Wilnera, udowadniając mu oszustwo, wówczas Wilner z sumy na wekslach pierwszej kategoryi opuścił 7000 zlr., którą, wedle uznania świadka, nieprawnie policzył, zaś z sumy na wekslach drugiej kategoryi otrzymał 40 do 50 procent. Dr Sołowij oświadcza następnie, że nie Jędrzejowicz skrzywdził Wilnera, lecz odwrotnie, gdyż wobec wielkiej ruiny finansowej Jędrzejowicza mógł był Wilner nawet nic nie dostać.

Obrońca dr. Szalay, zadaje świadkowi szereg pytań, mających na celu wykazać, że stan majątkowy Jędrzejowiczów tak był nędzny, że Wilner uważając Jędrzejowiczów za niewypłacalnych, musiał opuścić owe 7000 złr., byle tylko ratować resztę.

Z odpowiedzi świadka okazuje się, że długi Jędrzejowicza wynosiły blisko milion, wartość zaś majątku ponad milion; świadek twierdzi jednak mimo to, że Wilner dlatego tylko opuścił 7000 zł. że suma ta mu się nie należała.

W tem miejscu wywiązuje się między obrońcą a świadkiem, drem Sołowijem, mała sprzeczka, co do wysokości długów Jędrzejowiczów.

Dr. Sołowij twierdzi, że podawana obecnie przez niego suma długów, około miliona złr, została później dopiero ustaloną, więc Wilner nie mógł o niej wiedzieć; dr. Szalay odpowiada na to, że długi te były już dawno publicznie przy okazyi pewnej interpelacyi w „Naprzodzie“ ogłoszone i to w daleko większej sumie, aniżeli to świadek podaje.

Następnie odczytuje trybunał zeznania Edwarda Rychtera, który oświadczył w śledztwie, że o oszustwach Wilnera dowiedział się od adw. Sołowija, dalej zeznania Michała Wysockiego, Gorajskiej, Ingendfeina, Waler. Jędrzejowiczowej tudzież kontrakt kupna sprzedaży, zawarty między Alfredem Robakiem, wł. dóbr Zgłobień a Wilnerem.

Trybunał po dłuższej naradzie odmawia obrony, wnioskowi o wezwanie do rozprawy Adama Jędrzejowicza, z tego powodu, że wedle zeznania dra Sołowija, Adam Jędrzejowicz nie miał stosunków z Wilnerem; również odrzucił trybunał wniosek o przeczytanie niektórych aktów i pewnego listu anonimowego.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Telegraf i telefon.

Wielicka Kasy oszczędności przed trybunałem w Wiedniu.

Wiedeń, 12 października. Dnia 15 bm odbędzie się przed trybunałem kasacyjnym rozprawa, z powodu zażalenia nieważności, wniesionego w procesie Kasy oszczędności w Wieliczce. Rozprawa potrwa prawdopodobnie 2 dni. Zażalenie nieważności wnosić będzie adw. tarnowski dr. Goldhammer.

Dymisya ambasadora austryackiego przy Watykanie.

Wiedeń, 12 października. Dzienniki wieczorne podają wiadomość, iż ambasador austryacki przy Watykanie, hr. Revertera, ma wkrótce podać się do dymisyi. Jako przyczyny tego kroku wymieniają sfery arcybiskupa Stadlera i różnych enuncyacyi papieża o stosunkach austryackich.

Papież nazwał mianowicie stosunki austryackie smutnymi i przypisał je tchórzostwu różnych wysoko postawionych osobistości. Następcą hr. Revertera ma być hr. Welsersheim, szef sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych.

Tej ostatniej wiadomości zaprzecza „Neue freie Presse“.

Zwołanie parlamentu niemieckiego.

Berlin, 12 października. Dzienniki donoszą, iż parlament będzie zwołanym na 22 listopada b. r. Krążą pogłoski, że kanclerz Hohenlohe i hr. Bülow żądali już od dawna zwołania „Reichstagu“, ale sprzeciwił się temu stanowczo cesarz Wilhelm.

Nowe wieści o Andreem.

Londyn, 12 października. „Daily Telegraph“ donosi: Niejaki Knappen, który wrócił z podróży podbiegunowej, ogłasza, że Eskimosi w kraju Ungawa widzieli przed dwoma laty łódź powietrzną, która spadła na północno-wschodni brzeg przylądka. Dzicy tam zamieszkali mieli zabić białego człowieka. Knappen sądzi, że była to ekspedycya Andrego.

Dżuma zwalczona

Glasgow, 12 października. Według urzędowych sprawozdań udało się dżumę zwalczyć. Od ostatniego wypadku dżumy minęły trzy tygodnie. Z liczby osób pozostających pod obserwacyą, trzy wypuszczono. Pacyenci w szpitalu, w liczbie 20, mają się dobrze.

Wybory w Anglii.

Londyn, 11 października. Rezultat wyborów dotąd następujący: 370 rządowców, 143 liberałów, 79 Irlandczyków.

Strejk w Pensylwanii.

Nowy Jork, 12 października. Między strejkującymi tu robotnikami węglowymi a policyą nastąpiło wczoraj nader silne starcie. Z obu stron padły strzały. Jeden policyant zabity.

Nowy Jork, 12 października. Na zgromadzeniu strejkujących w Scranton uchwalono jednogłośnie odrzucić propozycye przedsiębiorców co do podwyżki płacy o 10% i strejkować dalej.

Wojna w Chinach.

Bruksela, 12 października. Rozpowszechniła się tu wieść o śmierci cesarzowej-wdowy chińskiej, chińska ambasada jednak niema żadnej o tem wiadomości. Faktem tylko jest, że cesarzowa chorą ma być na febrę tyfoidalną. Nadeszła też wiadomość o zamordowaniu biskupa mongolskiego wraz z 4 wikaryuszami.

Waszyngton, 12 października. Rząd amerykański odpowiedział już na notę ministra Delcassé. Rząd amerykański sprzeciwia się w tej odpowiedzi, aby zakaz wywozu broni do Chin uważać za warunek rokowań pokojowych. Nadto sprzeciwia się rząd amerykański zniszczeniu fortec w Taku. Natomiast zgadza się Ameryka na wszystkie inne propozycye Francyi, a w szczególności co do ustanowienia stałych garnizonów do obrony poselstw w Chinach.

Londyn, 12 października. Z Tientsinu donoszą pod datą 7 bm.: Wyprawa Anglików do Hsung-fung nie udała się wskutek zdrady przewodników, którzy uciekli. Na spotkanie Anglików wyruszyli mieszkańcy, niosąc czterdzieści ściętych głów przywódców bokserskich. Przewodnicy donieśli Chińczykom, że wojsko angielskie się zbliża, za co mieli otrzymać sutą nagrodę.

Londyn, 12 października. Większej części zmobilizowanej milicyi pozwolono wrócić z Afryki do ojczyzny.

Petersburg, 12 października. „Nowoje Wremia“ donosi o szerzeniu się tyfusu wśród wojsk rosyjskich w Mandżuryi.

Berlin, 12 października. Z Szanghaju donoszą, że położenie w południowych Chinach jest krytyczne; w całej prowincyi Hunan szerzy się powstanie. Powstańcy obsadzili Mongkong i Sanyantin i wzmocnili oszańcowania.

Rzym, 12 października. Poseł włoski w Pekinie potwierdza, że pogłoska o śmierci cesarzowej krąży po mieście. Wedle tej pogłoski miano ją już pochować dnia 9 bm.

Odpowiedzi Redakcyi.

K. u. k. Militär-Stations-Commando Tarnów Sprostowań w niemieckim języku nie jesteśmy obowiązani zamieszczać.

SKŁADKI.

Kraków. Fundusz agitacyjny. Za nieprzyjęty dług B. —·74, S. —·20. Stary żołnierz 4·—, Lwów na delegata 30·— Z puszki 4·60. Razem K 59·54.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Baczność robotnicy przemysłowi! Lokal stowarzyszeń robotniczych przeniesiono na ulicę Dobromilską, do dawnego pałacu biskupa ruskiego, a dziś własność powiatowej Kasy dla chorych.

Stanisławów. W niedzielę 14 b. m. odbędzie się zgromadzenie chłopów w Ottynii.

Konferencya powiatowa bielska odbędzie się w Bielsku, w lokalu związku stow. zawodowych 14 października b. r. o godz. 9 rano.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Dr. S. Oberlaender

otworzył 181 3—?

kancelaryę adwokacką w Krakowie

przy ulicy Grodzkiej l. 6.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

200 **ludzi do kopalni węgla w Rosyi.**
6 **parobków.**
5 **chłopców do terminu:** 1 do stolarza, 1 do nożownika, 1 do cukierni, 2 do ślusarza, 1 do tokarza, 1 do szewca, 1 do handlu korzennego.
2 **gajowych.**
1 **kucharza.**
1 **gumiennego.**
1 **blacharza.**
1 **pomocnika mechanicznego.**
2 **lokajczyków.**
1 **chmielarza.**
5 **szwaczek do pracowni.**
2 **prasowaczek.**
2 **nauczycielek Francuzek.**
7 **bon Niemek.**
2 **bon Francuzek.**
5 **stałych nauczycielek z muzyką.**
1 **nauczycielki do Norymbergii.**
1 **nauczycielki śpiewu i muzyki.**
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, k uczennice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/2 3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 38—?

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kom letny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 2—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

Wyszło świeżo z druku:

Polska partya socyalistyczna w ostatnich pięciu latach.

161 5—? Stron 48.

Cena 30 hal. (15 ct)

Do nabycia w Księgarni P. P. S.

Ciągnienie już 1 listopada!

Losy włoskie Czerwonego Krzyża.

Cztery ciągnienia rocznie. Główne wygrane: 35.000, 30.000, 20.000 itd. Najmniejsza wygrana, która na każdy los paść musi, wynosi około 30 kor. i wzrasta do 45 kor. Dwa losy razem na raty po 3 kor. miesięcznie. — **Prawo gry po złożeniu pierwszej raty.** — Każdy los gra dwa razy i jeden raz wygrać musi.

Prospekta wysyła odwrotnie i franko

158 **Dom bankowy i kantor wymiany** 42—90

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów, Sykstuska l. 8.

134 Rok założenia 1881. 29—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-śląski i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

WERNER SOMBART

Socyalizm i ruch społeczny w XIX stuleciu.

Przekład Dra Zofii Daszyńskiej.

160 3—? Stron 124.

Cena K. 1·20 (60 ct.)

Towarzysze i Towarzyszki!

Łańcuszki do zegarków

182 **w ogniu złocone** 3—5

z portretem **Marxa i Lassalla** z kolor. emalii przybyły świeżo na skład do firmy:

Józef Bester, Kraków

Stradom 5, I. piętro.

Cena łańcuszka 75 centów.

Korespondencyjne Karty ilustrowane „Naprzodu“

Wyszła serya pierwsza:

1. **Pierwsi posłowie socyalno-demokratyczni w austryackim parlamencie** (grupa fotografij z podpisami i podobizną gmachu parlamentu)
2. **„Marsylianka“** słynny obraz rewolucyjny Gustawa Dore'go.
3. **„Wolność“** (walka na barykadach), słynny obraz rewolucyjny Delacroix.
4. **Codzienny „Naprzód“** (fotografia pierwszej strony majowego numeru codziennego „Naprzodu“ z ryciną Waltera Crane i artykułem „Święto pracy“).
5. **Portret Wilhelma Liebknechta.**

Cena pojedynczej kartki **6 hal.** Cena 50 kart K. 2·50, 100 kart K. 4·—.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“

Kraków, Bracka 15.

Już wyszedł z druku

Kalendarz Robotniczy na rok 1901.

164 16—?

Cena 30 ct.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“, Bracka 15.

We Lwowie: w Agencyi pism, ul. Kopernika 7 i w Redakcyi „Ciegów“, ul. Osolińskich 8.

„RÓWNOŚĆ“

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

wychodzi w każdy piątek. 165 7—?

Kosztuje z przesyłką pocztową: Kwartalnie K. 1·20; półrocznie K. 2·40; rocznie K. 4·80. Numer pojedynczy 8 hal.

Dla organizacyj, biorących większą ilość egzemplarzy 25% opustu.

Adres: **Redakcya „RÓWNOŚCI“, Bielsko, plac na Blichu 2.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9 — Telefon Nr. 404).